

Martin Rosie

Po drugiej stronie było niebo, które upadło na horyzont.
Tu byłem ja ze swoją głową, która była zbyt ciężka.
Pomiędzy było pole.
Więc wybiegłem.
Biegłem i biegłem.
Po drugiej stronie chciałem upaść do nieba.
Chciałem pływać w morzu molekuł.
Wszystko miało się otworzyć i utorować mi drogę.
Krzyknąłem ku słońcu.

Lecz ono mnie nie usłyszało.
Słońce mnie nie usłyszało.
Wszechświat milczał.
Wszechświat jeszcze nie zauważył, że byłem.
Ale byłem. Byłem, czyż nie?

Byłem małym chłopcem pod słońcem.
I mówiłem w tysiącach głosów.
Bo nikt nie chciał ze mną być, nikt nie chciał się ze mną bawić.
Więc ja byłem tymi ludźmi wszystkimi, których potrzebowałem, aby przeżyć.
Już nie byłem sam, byłem światem samym, wszystkim, co mi potrzeba.
I rozmawiałem ze sobą i walczyłem ze sobą.
I byłem wszystkimi ludźmi i wszystkimi myślami.
Byłem wszystkim!

Zatrzasnąłem drzwi za niebem, za słońcem, za polem, za wszechświatem.
Pobiegłem tak daleko, że uderzyłem głową.
Usłyszałem upadek.
Usłyszałem, jak upadłem, i coś we mnie pękło.
Głośny dźwięk, i nagle serce mi się zerwało.
Wtedy drzwi się otworzyły.
Przybyłem.
Świat leżał w strzępach.

Tekst stanowił fragment scenariusza przedstawienia „Beztroska” (2019) zrealizowanego przez Inną Szkołę Teatralną.